

Żyję w świecie elitarnym

1,5 mln zł zebrała w akcji crowdfundingowej Roma Gašiorowska. Aktorka TR Warszawa chce założyć w praskim Soho Factory centrum kultury W-arte. Mają w nim działać klubokawiarnia ze sceną stand-upową, modowy concept store, szkoła aktorska.

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: W Warszawie jest ponad 50 teatrów, kilkadziesiąt klubokawiarni i restauracji, wiele z nich prowadzi warsztaty dla dzieci i organizuje debaty. Mamy też miejsca, w których mogą pracować projektanci mody, graficy czy organizacje pozarządowe. Scena galerii sztuki jest jedną z największych w Europie Środkowej. Potrzebujemy miejsca, które połączy te wszystkie sfery?

ROMA GAŠIOROWSKA: Potrzebna jest interdyscyplinarna platforma artystyczna.

Co to znaczy?

- Wszystko, co będzie się działo w W-arte, ma być unikatowe, limitowane, elitarne i na najwyższym poziomie. Chcemy wyznaczać nowe trendy. Szczególnym znakiem mojego miejsca ma być łączenie różnych dziedzin sztuki, w różnych formach i eksperymentalnych wydarzeniach. **Jakie to będą dziedziny?**

- Nowe media, taniec, sztuka wokalna, aktorstwo, malarstwo, instalacje, literatura, muzyka, film, improwizacja, stand-up, wideoklip, kolaż i wiele innych. W budynku będzie klubokawiarnia ze sceną, concept store modowy z wydawnictwem muzycznym i ksiązkowym oraz platforma edukacyjna. Oprócz już istniejącej szkoły aktorskiej przy współpracy z Warszawską i Gdyńską Szkołą Filmową będziemy poszerzali horyzonty młodych ludzi. Chcę umożliwić młodym i utalentowanym bezpieczny start.

Będą się uczyć aktorstwa?

- Nie tylko. Pojawiają się też zajęcia z montażu, reżyserii, operatorstwa, dźwięku, pisania scenariuszy, tańca czy nowych mediów.

Wspominałaś o modzie.

- Chcemy łączyć docenionych polskich projektantów z artystami. Będą tworzone nowe kolekcje związane tematycznie z konkretnym wydarze-

niem. Raz w miesiącu chcemy prezentować debiutujących projektantów, zamierzamy też sprowadzać ciekawe, niszowe zagraniczne marki. A młodych zdolnych z Polski będziemy wystawiać w pop-upie.

Kto będzie decydował o programie i zaproszonych twórcach?

- Ja. Jestem pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym tego miejsca. Długo przygotowywałam się do tego projektu. Od ponad pięciu lat badam rynek mody, od czterech prowadzę szkołę aktorską i różne warsztaty. Zdobylam kontakty i zaufanie partnerów biznesowych oraz inwestorów. Od ponad pół roku dobieram ludzi, którzy będą ze mną pracować. **Jesteś popularną aktorką teatralną i filmową, z sukcesami prowadzisz szkołę aktorki. Skąd pomysł na biznes?**

- Od zawsze byłam człowiekiem renesansu. Jestem zdecydowana, konsekwentna, odważna i realistycznie podchodzę do życia. Postanowiłam wykorzystać swój potencjał. Nigdy nie bałam się podejmować wyzwań, które innym wydawały się nierealne. **Nie odpowiedziałaś mi jeszcze, dlaczego takie miejsce jest potrzebne.**

- W Warszawie jest wiele miejsc instytucji, także prywatnych - które pozwalają rozwijać się artystom. Ale nie ma takiego, w którym twórcy mogą pozwolić sobie na więcej, niż pozwoliłaby na to instytucja.

Od ponad 20 lat Komuna Warszawa, która będzie twoją sąsiadką, pozwala na to.

- Ale to offowe miejsce. Szanuję Komunę, ale chcę zrobić coś na skalę masową, a nie dla wąskiej grupy osób. Chcę podzielić wszystkie wydarzenia na kilka sektorów: od tanich i bardziej dostępnych aż po drogie i naładowane multimediami.

Cały czas mówimy o formach. A tematy? Co cię interesuje?

- To zależy. Ale to forma jest dla mnie istotna, musi być na najwyższym poziomie. Pierwszą premierą, w czerwcu, będzie koncert performatywny „JP Śliwa” Piotra Roguckiego. Reżyserią zajmie się Marcin Liber. Na wizualizacjach będzie Agata Kulesza. A Tomasz Schuchardt, Piotr Żurawski i Kasia Sawczuk na scenie. W wakacje pojawiają się warsztaty filmowe gdyńskiej szkoły i aktoRstudio oraz jazzowe z muzykami z Nowego Jorku. We wrześniu kolejna produkcja: Ania Herbut z Jackiem „Budyniem” z Pogodno i Martą Malikowską w spektaklu z pogranicza koncertu i teatru tańca. W październiku musical „Wonder Woman”, który wymyśliłam, wyreżyserowany przez Natalię Korczakowską.



Polityka i sprawy społeczne wchodzi do teatru, filmu i kabaretu. Ale to nie jest sztuka

Planujesz sezony tematyczne?

- W październiku odbędzie się festiwal otwarcia. Wtedy przedstawimy program dni tematycznych, w których wszyscy będą mogli uczestniczyć. Każdego dnia będzie się działo coś innego. **Kto będzie twoją publicznością?**

- Nie chcę się zamykać na konkretną grupę. Na dwa miesiące do przodu będzie znany repertuar, więc każdy będzie mógł wybrać coś dla siebie.

Nie prowadzisz instytucji ze stałą subwencją, więc na wydarzenia wstęp będzie płatny?

- Na większość tak. Oprócz tego chcę rozpocząć działalność społeczną i współpracę z różnymi organiza-

cjami, które mają na to fundusze. Mam umówione spotkanie z biurem zajmującym się rewitalizacją Pragi. **Urząd dzielnicy nie chciał ci zaproponować lokalu?**

- Nie chciałam wynajmować miejsca od miasta. Chcę być niezależna. Ale zależy mi też na podnoszeniu poziomu kulturalnego tej dzielnicy. **Co proponujesz mieszkańcom Pragi, których nie stać na uczestnictwo w drogich wydarzeniach kulturalnych?**

- Najważniejsza będzie resocjalizacja. Mój program może pomóc młodzieży praskiej wyjść z problemów. Nie chcę tego nazywać terapią przez sztukę, bo nie będziemy się w tym specjalizować, ale będą warsztaty z hip-hopu, streetartu, breakdance.

Soho tworzy barierę symboliczną, której nie przekroczą biedni mieszkańcy Warszawy. Nie każdego stać na obiad za 80 zł, na wazon za 200 albo na mieszkanie „już od 6,5 tys. zł za metr”.

- Soho to miejsce o ogromnym prestiżu. Nasza siedziba jest naprzeciw Warszawy Wschodniej Gesslera. Nie chcemy się odcinać od ludzi, którzy tam przychodzą - z pewnością znajdują coś ciekawego w naszym repertuarze czy w concept store. Ale też nie chcemy być równie ekskluzywni jak restauracja Gesslera. Będziemy bardziej dostępni. Sama jestem osobą, która żyje w świecie elitarnym, a mimo wszystko interesuje mnie stworzenie miejsca, gdzie zarówno VIP, jak i zwykły człowiek mają szansę uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych.

Myślisz, że uda się połączyć elitarne miejsce z otwartością na wykluczonych? Jestem sceptyczny.

- Uda się. Będziemy zarabiać pieniądze z dużych produkcji i przeznaczać je na bezpłatne warsztaty. Postaramy się o dofinansowanie z miasta i UE.

Od wielu lat socjologowie miasta mówią o procesie gentryfikacji. W biednej części miasta pojawiają się artyści, zaczynają tam mieszkać i pracować. Potem pojawiają się klubokawiarnie, a na końcu wchodzi deweloperzy i budują drogie mieszkania. Tym samym muszą się stamtąd wyprowadzić i artyści, i dotychczasowi mieszkańcy. Nie bierzesz udziału w takim procesie?

- Gentryfikacja jest dla mnie oczywista. To jest naturalny proces, w którym znajduje się cała Europa i świat. Dla mnie to nie jest naturalne. Władze miasta i aktywiści mogą zatrzymywać takie sytuacje. To nie jest jednoznacznie dobry proces.

- Nie jestem typem człowieka, który próbuje na siłę zmienić świat. Jestem elastyczna i próbuję się dostosować do okoliczności. Nazywam to wolą życia. Do tego projektu przygotowuję się od kilku lat. I nigdy nie traciłam energii na rozbijanie głową muru. Od początku wiedziałam, że Soho będzie idealnym miejscem na W-arte. Potem jego właściciele zawahali się, ponieważ chcieliśmy podpisać umowę na dziesięć lat. Powiedzieli nam szczerze, że za kilka lat tych budynków może nie być. Na ich miejscu powstaną

Roma Gąsiorowska

Ur. w 1981 r. w Bydgoszczy, absolwentka krakowskiej PWST, aktorka TR Warszawa, gdzie grała m.in. w spektaklu „Między nami dobrze jest”. Ma na koncie role filmowe - m.in. „Sala samobójców”, „Córki dancingu” oraz serialowe - m.in. „Londyńczycy”, „Sama słodycz”. Projektantka mody. ●

nowe mieszkania. Ale zależy im, by przyciągnąć kreatywnych ludzi. Dostaliśmy też zapewnienie, że jeżeli współpraca będzie się układała, dostaniemy miejsce w nowym budynku. Zależy mi na tym, by stworzyć markę, która będzie niezależna od miejsca. Wyobrażam sobie, że za kilka lat będę mogła otworzyć takie same miejsca w Krakowie, Poznaniu czy Berlinie.

A co z artystami, którzy komentują życie społeczne i polityczne? Czy na twojej scenie aktorzy będą mogli się rozbiierać, krytykować rolę Kościoła czy niedziałającego państwa?

- Mnie to w ogóle nie interesuje.

Ale jeśli zainteresuje artystów, których zaprosisz, to co zrobisz?

- Ta fala zainteresowania polityką i sprawami społecznymi wchodzi do teatru, filmu i kabaretu. Ale to komentowanie rzeczywistości i jej krytykowanie nie jest sztuką. Uważam, że zadaniem sztuki jest omawianie tematów, które nas boją, w sposób abstrakcyjny, poprzez piękno. Możemy wprowadzać widza w świat, który pozwoli mu odpocząć od tego, co go otacza.

Sztuka może też pokazywać niewidoczne problemy czy szersze konteksty życia człowieka. Również te polityczne czy tożsamościowe.

- Zgadzam się, ale to mnie nie interesuje. W-arte nie będzie arką, na której można wszystko powiedzieć, bo takie mamy czasy. Nie mam zamiaru robić artystycznej niszy, w której będziemy tworzyć kabarety i grać krytycznym niuansiem. Całe moje środowisko podjęło właśnie walkę: krzyczymy, domagamy się wolności słowa i wolności artystycznej. Nie mam potrzeby odnajdywania się po jednej ani po drugiej stronie.

W „Męczennikach” Grzegorza Jarzyny jednak grasz. A jest to spektakl podważający rolę religii.

- To nie jest moja wypowiedź. Jestem aktorką, która tam gra. Nie miałam wpływu na przekaz i tym bardziej nie mam wpływu na interpretację. Jestem w TR Warszawa na etacie, dyrektor obsadza mnie w roli, ja się zgadzam ją zagrać. Tyle mam w tej kwestii do gadania.

Jeżeli nie interesuje cię sztuka zaangażowana czy polityczna, to porozmawiajmy o tematach ważnych dla Warszawy.

- Ważna jest walka z nalogami. Nie będziemy tworzyć grup wsparcia, tylko narzędziami psychologicznymi pomagać zbudować warsztat potrzebny w życiu i w pracy. Mam nadzieję, że uda się w ten sposób zabezpieczać młodych ludzi przed używkami. Chcę też uczyć młodych artystów - reżyserów, pro-

jektantów - jak poruszać się w świecie mediów, jak walczyć ze stresem, radzić sobie w trudnych sytuacjach.

Do tego chyba jest potrzebny terapeuta.

- Jest potrzebny, kiedy masz już problem. A nie wtedy, kiedy możesz mu zapobiegać. Zależy mi też na nauce biznesu. Żyjemy w czasach, w których można działać na własną rękę, założyć firmę, stronę internetową, kontaktować się z mediami. Utalentowany artysta może z tego wszystkiego skorzystać i stać się niezależnym.

Czy tego wszystkiego nie można robić w instytucjach?

- Raczej nie. Wielu moich znajomych traci czas na poszukiwanie pieniędzy z różnych grantów. Albo próbuje przekonać ich dyrektorów do swoich pomysłów.

W publicznych teatrach możesz wystawić pięć nieudanych spektakli. Z jednej strony to słabe, ponieważ pieniądze są wydawane na coś nieatrakcyjnego, ale z drugiej - pozwala się na eksperymenty. W-arte raczej nie może sobie pozwolić na pięć nieudanych premier, prawda?

- Nie może.

Będiesz interweniowała podczas ostatniej próby i wywracała spektakl do góry nogami?

- Na początku każdego projektu chcę się pojawiać na pierwszych spotkaniach, by wspólnie narysować koncepcję, potem na samym końcu. Jeżeli będę potrzebna, pomogę we wszystkim.

W sezonie 2003/04 brałaś udział w projekcie Teren Warszawa. Tuż po nim dostałaś propozycję dołączenia do zespołu TR Warszawa. Byłaś wtedy studentką. Mam wrażenie, że instytucje publiczne nie zajmują się debiutantami. Zgodzisz się ze mną?

- Ten projekt był niezwykle doświadczeniem, ale pamiętam, że dokonano dosyć dużej selekcji. 11 osób, które się dostały, zostało wybranych spośród 400 studentów.

Co było kryterium?

- Talent i osobowość. Jestem tego pewna. W Soho też chcę wspierać młodych ludzi. Ale nie mam zamiaru nikomu obniżać poprzeczki. Razem z różnymi instytucjami edukacyjnymi i jedną z telewizji będziemy stwarzać nowe możliwości rozwoju. Inne, niż są dostępne w szkołach.

Boisz się trochę?

- Nie. ●

ROZMAWIAŁ ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI